Łódź, 6 XI 1906 r. **Cena 6 groszy.** Rok IX.

№ 247.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Wtorek, dnia 6 listopada 1906 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Fabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu, w aptece p. Patke; w Tomaszowie u p. Teodora Hilla.

Kalendarzyk tygodniowy:

Wt. św. Leandra W.
Śr. św. Nikandra.
Czw. św. Gotfryda B.
Piąt. św. Teodora M.
Sob. św. Andrzeja
Niedz. Opieki N. M. P.
Pon. św. Marcina P. M.

Wschód sł.: godz. 7 m. 06
Zachód sł.: godz. 4 m. 21
Dług. dnia godz. 9 m. 15

Cena prenumeraty:
W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięczn. „ — „ 68
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 ko. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya
w Łodzi,
ul. Przejazd № 8.
Nr. telefonu 593.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-szej stronicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 4 — 5-ej po południu.

„Pan Tadeusz".

Prosimy naszych prenumeratorów o odbiór broszurowanych egzemplarzy „Pana Tadeusza", które otrzymaliśmy już z introligatorni. Wydawać będziemy za sznurowymi kwitami, wydanymi przez administracyę.

Japonia i Ameryka.

Od czasu zdumiewająco szybkiego rozwoju kulturalnego Japonii napływ azyatów, a zwłaszcza japończyków do Ameryki, szczególniej zaś do Stanów Zjednoczonych, budzi coraz to więcej obaw wśród ludności tamtejszej i rządów poszczególnych krajów lub stanów. Obawy te wzrosły znacznie od czasu, skoro pod wpływem Japonii i Chiny budzić się poczęły do życia kulturalnego, na sposób europejski organizować swe siły i zasoby, reformować armię, a w polityce zewnętrznej dążyć nader stanowczo do wyzwolenia się z pod wpływu mocarstw europejskich, do zajęcia samoistnego stanowiska, jak przystało na rozległe i najludniejsze państwo na świecie.

W ostatnich czasach stosunki pomiędzy Japonią a Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej przybrały wielce naprężony charakter z powodu wydalenia dzieci japońskich ze szkół w San-Francisco na mocy postanowienia tamtejszych władz administracyjnych. Zaniepokoiło to zarówno rząd waszyngtoński, jakoteż i amerykanów wogóle, obawiających się, by ruch anti-japoński w Ameryce, na który japończycy odpowiedzieli podobnymże anti-amerykańskim ruchem, nie zaszkodził ich interesom handlowym na Dalekim Wschodzie i nie doprowadził do bojkotu towarów amerykańskich, jak to miało miejsce w roku zeszłym w Chinach z powodu niedopuszczania do Stanów Zjednoczonych robotników chińskich.

Kolonia japońska w San-Francisco w kwestyi wydalania dzieci japońskich ze szkół amerykańskich zaapelowała do decyzyi najwyższego trybunału stanu Kalifornia. Trybunał ten, opierając się na zasadniczych prawach Kalifornii, musi dojść do wniosku, że administracya szkolna była w prawie wydalać ze szkół dzieci japońskie.

Niewątpliwie japończycy nie poprzestaną na decyzyi najwyższego trybunału stanu i przeniosą sprawę do najwyższego sądu federacyjnego, którego postanowienia uważano są za ostateczne. Ta ostatnia instytucya mocna jest skasować decyzyę trybunału kalifornijskiego, ponieważ na mocy traktatu przyjaźni, zawartego w r. 1894 pomiędzy Japonią a Stanami Zjednoczonemi, japończycy, zamieszkali w Stanach Zjednoczonych, mają prawo żądać dla swych dzieci dostępu do wszystkich szkół publicznych, przeznaczonych dla dzieci amerykanów.

W sprawę tę wmieszał się już prezydent Roosevelt, oświadczając, że władze kalifornijskie naruszyły jedno z praw zasadniczych, na mocy którego żaden ze stanów nie może i nie powinien przedsiębrać czegokolwiek, co sprzeciwia się ogólnej polityce federacyi lub jej prawom.

Na rozkaz Roosevelta rząd waszyngtoński wywarł jaknajenergiczniejszy nacisk na władze kalifornijskie w celu możliwego polepszenia wytworzonego przez ich postępowanie położenia. Jednocześnie przez poselstwo w Tokio zawiadomiono rząd japoński o krokach, przedsięwziętych w obronie praw dzieci japońskich, pokrzywdzonych przez władze szkolne w Kalifornii. Energiczne wystąpienie rządu waszyngtońskiego w tej sprawie wywarło w Japonii dobre wrażenie.

Stan tej sprawy nie jest przecież tak prosty, jakby na pozór sądzić można, albowiem japończycy, zamieszkali w stanie Kalifornia, poszli zbyt daleko w swych pretensyach do równouprawnienia z amerykanami. Nawet liberalna prasa angielska zarzuca im przesadę w żądaniach.

«Manchester Guardian» pisze, że postanowienie Komitetu szkolnego w San-Francisco, bezspornie sprzeciwia się całemu duchowi traktatu z r. 1894 dla tego, że rząd waszyngtoński traktatem tym za przykładem Wielkiej Brytanii postawił Japonię w warunkach zupełnego równouprawnienia z własnym krajem i zgodził się na zniesienie wszystkich ograniczeń, stosowanych do japończyków, jako do rasy niższej.

Ale traktat z r. 1894—dowodzi dalej gazeta angielska — gwarantuje japończykom swobodny dostęp na terytoryum Stanów Zjednoczonych, swobodę zamieszkiwania na niem i wolność ruchu, równouprawnienie w sądach i jednakie przywileje handlowe, lecz nie mówi nic o sprawach szkolnych i nie przewiduje ograniczeń, zastosowanych do dzieci japońskich w San-Francisco.

Rząd australijski—kończy swój artykuł „Manchester Guardian"—równie wrogo jak władze kalifornijskie, usposobionym jest dla przybyszów z Azyi.

Podczas rozpraw nad prawem o ograniczeniu immigracyi do Australii, prezes gabinetu australijskiego, Dekin, oświadczył, co następuje:

„Jestem przekonania, że japończykom, wobec ich wybitnych zdolności, dostęp do kraju winien być wzbroniony zupełnie. Najzupełniej zgadzam się ze zdaniem, że japończycy najniebezpieczniejsi są dla nas, ponieważ są najbliższymi naszymi sąsiadami. Nie ujemne lecz dodatnie przymioty ras obcych czynią je niebezpiecznymi.

Niewyczerpana energia japończyków, zdolność zastosowywania się do nowych warunków, ich zręczność, spryt i małe wymagania czynią z nich nader niebezpiecznych konkurentów".

Wódz australijskiej partyi robotniczej, Wathson, oświadczył znów:

„Im bardziej ucywilizowanym jest przedstawiciel rasy wschodniej, tem niebezpieczniejszym się staje konkurentem. Wykształcenie czyni go bardziej zręcznym i przebiegłym w stosunkach z ludźmi, do których stosuje on własne specyalne pojęcia o moralności społecznej i w interesach".

Chociaż więc konflikt pomiędzy Japonią a Stanami Zjednoczonemi został zażegnany, przyczyn jego nie usunięto. Tkwią one głęboko w antagonizmie ras sąsiadujących z sobą i połączonych całą siecią najróżnorodniejszych interesów. Że zaś San-Francisco leży najbliżej Japonii i stan Kalifornia najwięcej i najżywotniejszych ma z nią interesów zatarg wybuchł tam najwcześniej.

W tem samem położeniu jest Australia. Rząd jej jednak, nie wywołując zatargu, musiał zabezpieczyć się od pokojowego najazdu japończyków szeregiem praw przeciw immigrantom. Niewątpliwie uczyni to i rząd centralny Unii północno-amerykańskiej pod wpływem wypadku w San-Francisco i opinii publicznej.

S. J.

List p. Wodowozowa do „Rozwoju".

Szanowny Panie Redaktorze!

„Proszę mi darować, że z powodu niedostatecznej znajomości języka polskiego, ośmielam się zwrócić do Sz. Pana po rosyjsku z prośbą o zamieszczenie w najbliższym numerze Pańskiego pisma—oczywiście w przekładzie polskim—poniższego mojego listu.

„Dnia 24-go października (8 listopada) r. b., w charakterze b. redaktora gazety „Nasza Żizń", stanę przed petersburskim sądem okręgowym pod zarzutem obrazy wojsk, znajdujących się w Królestwie Polskiem. Istota tego oskarżenia widoczną jest z aktu oskarżenia, z którego wyciąg przy niniejszym załączam.

„Proszę usilnie wszystkie te osoby, które mogą stanąć w sądzie i potwierdzić faktami słuszność inkryminowanego mi artykułu, o zakomunikowanie albo mnie (Petersburg, Newski Prospekt № 34, redakcya gazety «Towariszcz,» Wodowozow), albo mojemu obrońcy (Petersburg, Bassejnaja № 7, Oskar Osipowicz Gruzenberg) swych

nazwisk, stanowisk społecznych, adresów i tych faktów, które mogą być zakomunikowane przez nie, jako świadków naocznych.

„Pozwolę sobie nadmienić, że proces mój może mieć poważne znaczenie społeczne, ale tylko w tym wypadku, jeżeli prośba moja znajdzie oddźwięk wśród wielu osób.

„Uważam za niezbędne dodać, że będę się starał o to, aby dla możności wezwania świadków sprawa moja została odłożona na dwa tygodnie, i mam nadzieję, że prośba moja będzie uwzględniona.

„Proszę gazety wychodzące w Królestwie Polskiem, o przedrukowanie tego mojego listu.

Z prawdziwem poważaniem

Wasilij Wodowozow.

Były redaktor nieboszczki «Naszej Żizni.»

18 (31) października 1906 r."

Luźne uwagi w sprawach szkolnych.

Czy słusznie postępują ci, co pragną ocalić wyższe uczelnie nasze przed przeniesieniem ich inwentarza martwego do Cesarstwa? Pytanie to nasuwało mi się z całą natarczywością, ilekroć czytałem drobiazgowe, niejednokrotnie z wielką erudycyą zestawione dane i obliczenia, ile w inwentarzu martwym tych uczelni jest własności niewątpliwie polskiej (?), a ile rosyjskiej (?).

Otóż twierdzę stanowczo, że materyalnie nic rosyjskiego w zakładach naukowych rosyjskich na ziemi polskiej niema. Rząd, zbierając podatki w Królestwie Polskiem, zbierał je od społeczeństwa polskiego, gdyż zamieszkali śród nas rosyanie w pracy produkcyjnej wcale udziału nie brali, albo brali udział niknąco mały. Pieniądze więc, wpływające do skarbu państwa, były czerpane z pracy polskiej i potu polskiego. Za ten przywilej pobierania podatków rząd obciążył się wszystkiemi obowiązkami rządu względem poddanych. Do tych obowiązków należy przedewszystkiem zaprowadzanie wszystkich urządzeń cywilizacyjnych, tak nam niezbędnych wobec konieczności ekonomicznego współzawodniczenia z najbliższym, wysoce kulturalnym sąsiadem, niemcami.

Dowiedzionem jest, że rząd centralny wybierał z Polski podatkami daleko więcej niż wkładał, gdyby więc miało przyjść do jakichkolwiek obrachunków za ubiegłą przeszłość, to, pomijając zupełnie zadane nam krzywdy duchowe i kulturalne, należałoby przy materyalnym rozrachunku zażądać nietylko zwrócenia wszystkich gmachów, zbiorów, książek i całego wogóle taboru materyalnego, ale jeszcze olbrzymiej dopłaty gotówkowej. I jak z jednej strony nie wątpię, że rząd, raz zawróciwszy z błędnej minionej drogi, nie poskąpi nam szczodrych nakładów na produkcyjne kulturalne inwestycye, tak z drugiej strony poczytuję za zupełne niezrozumienie istoty zobopólnych stosunków wszelkie argumenty w rodzaju tych, że ten lub ów grat astronomiczny, mało lub całkiem nieużyteczny, był kupiony za polskie lub rosyjskie pieniądze, więc powinien pozostać w Polsce, lub być wywiezionym do Rosyi.

Zapominać na jedno mgnienie okna nie należy, że jeszcze w on czas, gdy namiestnikiem cesarskim w Królestwie Polskiem był hr. Berg, gdy nakłady wywołane ruchem zbrojnym 1863 roku były z konieczności olbrzymie, już budżet Królestwa wyrównywał się i zaczął dawać dochody skarbowi państwa, pomimo, że na maleńkiem terytoryum Królestwa zaciążyło olbrzymie brzemię utrzymania nadmiernie licznej armii zachodniej. A więc wszystko, co od czasów hr. Berga zrobiono u nas dobrego w jakiejkolwiek formie i postaci, przez jakiekolwiek ministeryum, i w jakiejkolwiek dziedzinie, jest zrobione za nasze pieniądze i jest przeto nasze własne. Jeśli nad czem ubolewać należy, to tylko nad tem, że tych dobrych rzeczy jest tak niknąco mało w stosunku do olbrzymiego peryodu czasu i olbrzymich wybranych z Polski sum.

Śmiać się poprostu chce, gdy rozczulają się niektórzy dobrzy rachmistrze, że politechnika warszawska kosztowała 4 i pół miliona rubli, a myśmy dali na nią tylko 2 miliony, skarb zaś dał 2 i pół miliona. Tak, to prawda, ten rachunek jest słuszny, tylko nie uwzględniono w nim, ile myśmy dali skarbowi w tym samym czasie naszą pracą zdobytych milionów. Jeżeli tak policzymy, a inaczej liczyć nie można, to przekonamy się, że zarówno w uniwersytecie jak w politechnice jak i we wszystkich zakładach naukowych w Królestwie wszystkie pieniądze są całkowicie polskie, a rosyjskiemi, czysto rosyjskiemi były i są niestety jeszcze do dziś dnia prawa, odsądzające nas od wszelkiego udziału w gospodarce, a nasz język i naszą kulturę, od wszelkiej możliwości korzystania z tych instytucyj.

Wogóle, uważam za rzecz zasadniczo pierwszorzędnej ważności, aby przy rozpatrywaniu nie tylko szkolnych, ale wszelkich wogóle spraw i rachunków wzajemnych nie przyznawać żadnych rzekomych tytułów własności do przedmiotów użyteczności publicznej, dźwigniętych funduszami skarbu, gdyż ich do przedmiotów narodowych ani teoretycznie, ani praktycznie odróżnić nie sposób, a nadto w okresie ich powstania podatki wpływały w sumach, o wiele przewyższających wszelkie inwestycye i bieżące rozchody skarbu.

My możemy występować tylko jako wierzyciele, nigdy jako dłużnicy.

W smutnym, ubiegłym okresie historyi, kiedy błędny system polityczny prowadził spiętrzanie się błędów administracyjnych w niebotyczny stos ruin ludzkiej pomyślności i szczęścia, gdy stwierdzono wszechstronnie zdanie Błażeja Pascala, że „Jamais on ne fait pas autant de mal, quand par un mauvais principe" na polu postępu nic robiono u nas nic prawie, lub robiono bardzo mało a i to świadomie i celowo na naszą szkodę i dodajmy za nasze pieniądze.

Kilka małych sal z pożytecznemi książkami, parę kamieniczek ze zbiorami źle albo wcale niedostosowanemi do potrzeb kraju, toć to ironicznie mała zapłata za 40 lat tych rządów, toż to poprostu drobiazg w olbrzymim rachunku krzywd naszych. Jeżeli widzimy do dziś dnia ociąganie się z decyzyą co do wyższych i średnich uczelni naszych, to nie o tę błahostkę chodzi, jaką stanowią kiepskie inwentarze kiepskich pracowni, zarządzanych nie przez uczonych, lecz przez polityków.

Kiedy zamieniono Szkołę Główną na Uniwersytet jeden z profesorów pierwszej, niemiec z pochodzenia, słabo mówiący po polsku, zwykł był, nie krępując się niczem, nazywać nowo przysłanych działaczy „czynownikami" przyczem dodawał nazwę wykładanego przedmiotu. Był więc wedle niego „czynownik od zoologii", „czynownik od botaniki" i t. d. Niestety czas dowiódł, że w tej ironii była sama tylko prawda. A wobec tej prawdy nie ma się tak dalece o to troszczyć, gdy chodzi o zbiory przez tych panów porobione. Stać nas na nowe i dobre i celowe i tanie. Powtarzam, nie o to idzie.

A więc o co idzie? Mówmy otwarcie: idzie o to, że w sferach rządzących snać jeszcze nie rozstano się z myślą, że system dotychczasowy da się jeszcze przez długie lat dziesiątki utrzymać, snać zgodziwszy się z myślą, że rdzennym rosyanom należy dać owoce kultury, wciąż jeszcze sądzą, że nas nie można traktować, jak obywateli w ich własnym kraju, lecz jako podbitych niewolników, niegodnych dobrodziejstw cywilizacyi, niegodnych rządzić się samoistnie nawet w swej szkółce początkowej. Jak na wielkie i z różnorodnych elementów złożone państwo jest to pogląd na długie mety bardzo ryzykowny.

Do podtrzymania tego poglądu zmierzają oczywiście wszystkie usiłowania tych działaczy, którzy na urzeczywistnieniu tego poglądu opierają swój byt materyalny. A jest ich obecnie w Królestwie legion. Są to ludzie albo ciemni albo fanatycy, albo świadomi mąciciele wody, co im nie przeszkadza mieć liczne stosunki i wpływy w Petersburgu. Oni tam wytwarzają nieprzyjazny dla nas nastrój, oni tam szczepią pogląd o nieprzejednanej nienawiści polaków do wszystkiego, co rosyjskie. I błądzą i sieją krzywdę i hodują jaknajgorsze plony dla obu narodów i dla państwa i dla przyszłości słowiańszczyzny.

Strasznie to ciemny i ponury refleks strasznej, ponurej i ciemnej przeszłości.

Lecz zdaje się, że jeśli ona nie minęła bezpowrotnie, to powinna minąć niebawem. Z chwilą zrozumienia wzajemnego stosunku może za bardzo małą cenę zniknąć napięcie tak bolesne, tak obu stronom szkodliwe, tak dla przyszłości zabójcze. Chodzi o zrozumienie tej zasadniczej prawdy, że tylko bogaty naród może mieć zasobny skarb, że największą potęgę rządu stanowi tylko życzliwość jego obywateli.

Z chwilą uznania tych prawd przez kogo należy, jakże małemi, jakże małostkowemi wydać się muszą spory o to, czy parę tysięcy wypchanych ptaków*), kilkanaście kiepskich lunet zostawić w Warszawie, czy też wywieźć je do Samary, czy do Kaługi.

Wtedy powstać może i nie wątpię, że powstanie inne pytanie: Ile polskich uniwersytetów ma być w Królestwie i to nie żadnych uniwersytetów wolnych o wiotkim budżecie i wątpliwej przyszłości, lecz uniwersytetów rządowych, popartych całą powagą Państwa, o silnej sprężystej organizacyi i surowym regulaminie.

W Niemczech jest jeden uniwersytet na każde dwa miliony ludności. Ile powinno ich być w Królestwie Polskiem? Ja sądzę, że co najmniej dwa lub trzy, a potrzeba ich wzmaga się tembardziej, że Niemcy niebawem zamkną przed nami swe uczelnie, co daj Boże jaknajprędzej, abyśmy jaknajprędzej wzięli się do wytwarzania samodzielnie nauki i do czerpania jej nie od niemców, lecz od anglików.

Warszawa, Lublin, Łódź, oto trzy siedliska przyszłych polskich uniwersytetów. Dajże Boże, aby powstały jaknajprędzej na pożytek wszystkim ludziom dobrej woli, których i u nas i w Rosyi nie brak z pewnością.

Dotyka się piszący te słowa tak żywej rany losów naszej młodzieży i to ze średnich i tej z wyższych zakładów naukowych. I z tego doświadczenia, z tego ustawicznego z młodzieżą zetknięcia wynika dlań jeden stanowczy, niezbity wniosek: Sprawa szkolna jest nietylko najważniejszą, ale i najpilniejszą naszą sprawą społeczną. To, co nas wprawiało w zachwyt przed dziewięciu miesiącami: prywatna szkoła polska—dziś może być tylko przedmiotem troski ciężkiej i krytyki najsurowszej. Jest to szkoła zła, stanowczo do potrzeb społeczeństwa niedostosowana. Kardynalnym jej, nieuleczalnym w dzisiejszych warunkach błędem jest to, że jest stanowczo za droga. Sto lub sto trzydzieści rubli rocznie za jedno dziecko nie może zapłacić ten, kto ich ma w wieku szkolnym kilkoro.

Uregulowanie sprawy szkolnictwa polskiego jest potrzebą nietylko pierwszorzędną ale i pilną nad wyraz.

J. T.

*) Zbiory przy uniwersytecie warszawskim zawdzięczamy darowiźnie kilku polskich uczonych i obywateli. (Red.).

ZA ZAROBKIEM.

II.

Kontrakty oddają robotnika, tak z Królestwa jak i z Galicyi, całkiem w ręce pracodawcy, do tego stopnia, że nawet wyłączają sąd zwyczajny, a spory oddawane bywają pod wyrok polubowny prezesa izby rolniczej (niemca), t. j. instytucyi pracodawców. Istnieje jeszcze paragraf, że prawne zwolnienie robotnika z obowiązku równa się w skutkach zerwaniu kontraktu przez niego. Może się więc znaleźć robotnik w środku sezonu bez pracy, bez sposobności zarobkowania a nawet bez zwrotu kosztów podróży. W dodatku policya staje zawsze po stronie pracodawcy. Agent przyrzekał robotnikowi złote góry, ten nie zwracając uwagi na kontrakt, podpisał go i teraz przekonywa się, że warunki są daleko gorsze. Porozumienie z pracodawcą utrudnia nieznajomość języka. Nieraz też pracodawca nie dotrzymuje warunków kontraktu, nieraz zatrzymuje zapłatę, daje zbyt liche mieszkanie, zbyt liche jedzenie, nieraz obchodzi się brutalnie z robotnikami. Tem się tłomaczy częste zrywanie kontraktów przez robotników. Odcięty od środków prawnych, nie mogąc wytrzymać na miejscu, wychodźca porzuca pracę i ucieka. Nieraz też agent skłania robotników do opuszczenia obowiązku, bo zarabia na nowych kontraktach. Przeciwko zarzutom lekkomyślności i niesłowności autor bierze stanowczo w obronę robotnika, przytaczając na obronę jego także ten szczegół, że skargi na zrywanie umów rozpoczęły się dopiero w roku 1905.

Przy płacy robotników należy rozróżnić dniówkę (płacę dzienną), akord (płaca od sztu-

ki) i godziny nadliczbowe. Dniówka wynosi od 1—2.30 (45 kop.—1.05 rb.) dla „Królewiaków“, dla Galicyan 0.70—1.50 m. (30 kop.—70 kop. zależnie od miejsca, pory roku, płci i siły). Co się tycze płac akordowych to za mórg (pół morga polskiego) oziminy zżęty, powiązany i ustawiony płaci się 2.50—3.50 m. (1.20 rb.—1.65 rb.). Godziny nadliczbowe wreszcie płacone są po 10—15 fen. Jakąś część płacy pracodawca zatrzymuje jako kaucyę aż do końca kampanii. Zarobek ogólny robotnika z Królestwa w Księstwie wynosi około 250 m. (120 rb.), z Galicyi jakie 20—30 m. mniej. Poszczególne wysokie liczby przytaczane przez ks. Hanickiego 600—800 m.), zdarzają się tylko w przemyśle.

Wśród przepisów policyjnych zasługuje przedewszystkiem na uwagę rozporządzenie, na mocy którego nie wolno trzymać zagranicznych robotników polskich przez cały rok. Niezależnie od tego wymagane jest pozwolenie naczelnika powiatu (landrata) w każdym poszczególnym wypadku najmowania tych robotników. Wyłączenie robotników wędrownych z zabezpieczenia od kalectwa autor uważa za krzywdę, gdyż za małą opłatą mieliby na wypadek kalectwa leczenie i utrzymanie.

Autor podnosi wysoką względnie moralność robotników. Przypisuje ją wielkiej religijności ludu polskiego i dalej temu, że robotnicy wędrowni stanowią najdodatniejszą pod względem umysłowym część proletaryatu rolnego (pod Drezuem znaleziono na 120 tylko 15 analfabetów), wreszcie i zwyczajowi, że trzymają się w grupach małych z jednej wsi lub okolicy, związanych pokrewieństwem lub bliską znajomością.

Z robotnikami miejscowymi nie utrzymują żadnych stosunków, ale nie żywią też do nich uczuć nieprzyjaznych.

Na podstawie swych badań autor dochodzi do wniosku, że wychodźtwo jest rzeczą konieczną i do pewnego stopnia pożądaną. Konieczną, bo Królestwo i Galicya nie zdołają wyżywić swej ludności nadliczbowej, a Prusy nie mogą obyć się bez robotników wędrownych. Wobec takiej konieczności autor uważa wszelkie groźby zamknięcia granicy z jakiejkolwiek strony za czcze słowa.

Pożądaną, bo oddziałuje korzystnie na kraj i na robotników. W kraju podnosi płacę. W Królestwie podniosła się dniówka od r. 1890—1900 z 44 kop. na 57; do Galicyi w ostatnich latach o 15 proc. do 20 pr. Robotnik się żywi lepiej, śmiertelność się zmniejsza. Na podstawie cyfr autora można liczyć, że w r. 1905 robotnicy przywieźli do Królestwa conajmniej 25 mil. m., a w Galicyi conajmniej 8 mil. marek. Znaczne są korzyści moralne, podniesienie poziomu umysłowego, wzrost samowiedzy i t. d.

To też autor oświadcza się stanowczo za wychodźtwem, ile że strony ujemne (wyzysk i demoralizacya ze strony agentów i pracodawców) nie są wcale złem koniecznem i możnaby je usunąć. W celu polepszenia losu robotników proponuje środki następujące: Zrównać ich pod względem prawnym z miejscowymi robotnikami, zaprowadzić inspekcyę, podobną do inspekcyi przemysłowej, urządzić sądy wiejskie, zwalczać agentów i zmieniać sposób najmowania, założyć towarzystwo ku opiece robotników przy najmowaniu ich podczas pracy i w razie braku zajęcia. Takie towarzystwo stałoby się z czasem organizacyą robotników.

Do wszystkich ministeryów rozesłane zostało zawiadomienie, że budżet na rok 1907 będzie złożony do zatwierdzenia Dumy i rady państwa. Zatwierdzenie budżetu spodziewane jest zaraz po otwarciu Dumy, t. j. w marcu, wobec czego wszystkim ministeryom polecono najpóźniej do dnia 27 grudnia przedstawić swe budżety, aby później nie zachodziła konieczność wyjednywania kredytów dodatkowych.

Minister spraw zagranicznych, Izwolski, niezwłocznie po powrocie z zagranicy odwiedził Stołypina i odbył z nim dłuższą naradę. Nazajutrz wyjeżdżał z raportem do Peterhofu.

„Strana“ zapewnia, że przedmiotem narad Izwolskiego z ministrami zagranicznymi były trzy sprawy: sprawa ustawicznego zbrojenia się Japonii, sprawa stosunków rosyjsko-perskich, oraz sprawa turecka na wypadek śmierci sułtana.

Z Petersburga telegrafują do londyńskiej „Tribune“, że w grudniu r. b. będzie wypuszczona nowa pożyczka wewnętrzna na sumę 100—300 milionów rubli.

Dzienniki petersburskie donoszą, że projektowanem jest utworzenie urzędów naczelników miast (gradonaczalników) we wszystkich większych miastach państwa.

W sferach rządowych—jak zapewnia „Strana“—poruszono projekt zniesienia namiestnictwa na Kaukazie

W kołach biurokratycznych Petersburga zapewniają, że Stołypin dotychczas nie stracił nadziei pozyskania do swego gabinetu przynajmniej dwóch wybitniejszych działaczów społecznych, należących do partyi umiarkowanych. („Pt. Gaz.“).

Do „Kur. Lit.“ donoszą z Petersburga: „W czasie bankietu, urządzonego przez grupę centrum Rady państwa, najpoważniejszy wiekiem członek Rady, Siemionow, wniósł toast na cześć członków Rady państwa polaków, którzy złożyli wiele dowodów politycznej i społecznej dojrzałości przy obronie swych interesów polskich, nie tracąc jednak z uwagi interesów ogólno-państwowych.

Siemionow przemawiał w imieniu całej grupy centrum Rady państwa.“

W ciągu roku bieżącego—jak donosi „Nowoje Wremia“—na kolejach rządowych wydalono $4^1/_2$ tysiąca oficyalistów kolejowych za udział w strejkach. Z liczby tej około 400 oficyalistów korzystało z praw służby rządowej.

Aleksander Guczkow zaprzecza w dziennikach moskiewskich pogłoskom, że mu proponowano tekę ministra spraw wewnętrznych.

Z Paryża telegrafują do „Rusk. Słowa“, że ambasador rosyjski Nelidow z powodu podeszłego wieku wkrótce opuszcza swe stanowisko.

„Związek 30 go października“ rozporządza obecnie 16 gazetami, wychodzącemi w różnych miejscowościach Rosyi.

Kobieta, zaaresztowana pod zarzutem udziału w wielkim rabunku, została uwolniona, albowiem stwierdzono, że istotna winowajczyni zbiegła na okręcie do Szwecyi.

Korespondent berlińskiego „Lok. Anz.“ donosi z Petersburga, że policya śledcza wykryła nareszcie sprawcę zamachu na ministra Stołypina. Jest nim stracony w ubiegły wtorek za udział w ostatnim wielkim rabunku, Rozenberg. Uciekł on po tym napadzie do Finlandyi. Gdy wszakże chciał powrócić do Petersburga, został schwytany w Teriokach.

Kalendarzyk terminowy.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Wszewłada. Jutro Żytomira.

TEATR VICTORIA. Dziś po cenach zniżonych „Siarczysta dziewczyna“, wodewil ze śpiewami i tańcami Aucengrubera. Początek o godzinie 8 wieczorem.

— Jutro „Iatratna posada“ (Łapownicy), komedya Ostrowskiego. Początek o godz 8 wieczorem.

OPERA WŁOSKA. Dziś tętrze „Apollo“ opera Verdi'ego „Violetta.“ Początek o godzinie 8 wieczorem.

— Jutro opera Verdi'ego „Aida.“ Początek o godzinie 8 wieczorem.

ZEBRANIE. Dziś zebranie członków Towarz. hygienicznego, sekcyi pedagogicznej, o godz. 8 wieczorem.

ZACIĄGAJCIE SIEBIE I INNYCH W SZEREGI MACIERZY SZKOLNEJ!

KRONIKA.

Sprawy wyborcze. Ministeryum spraw wewnętrznych zwróciło uwagę, że niektóre instytucye, formujące listy wyborcze, zapytują robotników, zajmujących oddzielne mieszkania, czy pragną korzystać z praw wyborczych według ukazu Najwyższego, d. 11 grudnia r. z., przyjmując udział w wyborach pełnomocników od robotników, czy też chcą uczestniczyć na wyborach jako najmujący lokale, w charakterze miejskich prawyborców na zjeździe miejskich prawyborców lub w miejskich wyborczych rewirach, wskutek czego instytucye te pozostawiają wybór tego lub innego sposobu korzystania ze swych praw wyborczych samym robotnikom.

Obecnie ministeryum, powołując się na wyjaśnienia rządzącego senatu, według których robotnicy fabryczni i pracujący w warsztatach kolejowych, mogący brać udział w wyborach do Dumy państwowej według specjalnego porządku, ustanowionego ukazem Najwyższym z d. 11 grudnia 1905 roku, nie mogą być zapisani do list wyborczych, chociażby posiadali odpowiedni cenzus majątkowy, do których to cenzusów należy i zajmowanie na własne imię oddzielnego mieszkania — poleciło wykreślić z list miejskich prawyborców wszystkich robotników, podpadających pod wyżej wymieniony ukaz i mogących być zapisanymi do list wyborczych wbrew wyjaśnieniom Senatu, bez względu na to, chociażby robotnicy ci zameldowali, iż nie będą brać udziału w wyborach w zakładach i fabrykach.

Dezynfekcya miejska. Sanitaryusze miejscy wykonali bezpłatnie od 20 września do 4 listopada r. b. 399 dezynfekcyj mieszkań. W kamerze dezynfekcyjnej przy ul. Łąkowej zdezynfekowano prócz tego 2268 sztuk różnych rzeczy (bielizny, pościeli, ubrań). Szczegółowy wykaz dezynfekcyi dokonanych dotychczas, kamera przedstawiła komisyi sanitarnej miejskiej. Dezynfekcya miejska dokonywa się pod kierunkiem rutynowanych specyalistów, dr. Rosickiego i inżyniera Bruszewskiego. Cały personel sanitarny przygotowany i wyuczony jest przez zarządzającego laboratoryum miejskiem, dr. Serkowskiego.

Wszędzie, gdzie byli chorzy na szkarlatynę (o ile chory wyzdrowiał, zmarł lub przeniesiony został do jednego z trzech przeznaczonych na ten cel szpitali), należy koniecznie wykonać dezynfekcyę. Zawiadamiać kamerę telefonicznie (nr. telefonu 199). Dezynfekcya wykonuje się darmo na koszt miasta. Rodzina na czas dezynfekcyi zamieszkać może też darmo w mieszkaniu przy ul. Benedykta nr. 96, specyalnie przygotowanem na ten cel przez zarząd miasta.

Szkarlatyna. Podług urzędowych danych z Magistratu, od dnia 24-go października do 2-go listopada zmarło na szkarlatynę 80 dzieci, czyli przeciętnie dziennie 8 osób, a mianowicie: d. 24-go października 10 osób, 25 — 6, 26 — 13, 27 — 7, 28 — 9, 29 — 9, 30 — 7, 31 — 3, dnia 1-go listopada 10 osób, 2 — 6; ogółem 80 osób.

Sprawy młynarskie. Związek młynarzy Królestwa Polskiego zwrócił się do ministeryum handlu i przemysłu z prośbą o podwyższenie o 15% stawek przewozowych na przewóz mąki i różnych artykułów zbożowych.

Wystąpienie powyższe ma na celu uniknięcie konkurencyi, jaką wytwarzają młynarzom krajowcom dostawcy transportów zbożowych z Cesarstwa.

Z giełdy łódzkiej. Donosiliśmy swego czasu, że łódzki komitet giełdowy zwrócił się do ministeryum handlu i przemysłu w sprawie wykreślenia z ustawy giełdy uwagi drugiej do § 22, dotyczącej ograniczenia osób niechrześcian, zajmujących urzędy w komitecie giełdowym. Ponieważ ministrowi handlu i przemysłu na zasadzie Najwyżej zatwierdzonej opinii ministrów zezwolono na podania odpowiednich zgromadzeń giełdowych wykreślać lub uchylać znajdujące się w ustawach giełdowych ograniczenia, przeto minister, przychylając się do prośby łódzkiego zgromadzenia giełdowego, zgodził się na wykreślenie wspomnianej uwagi. W tym duchu nadeszła dziś z ministeryum handlu i przemysłu odpowiedź do tutejszego komitetu giełdowego.

Z policyi. Kancelarya III-go cyrkułu w dniu jutrzejszym przeniesioną zostanie do dawnej swej siedziby przy ul. Rozwadowskiej, róg Nowo-spacerowej.

Związek szewców. Założony został bezpartyjny związek czeladników szewckich. Ustawa została przedstawiona do zalegalizowania. Tylko małe grono czeladników było przeciwne założeniu związku, wychodząc z tej zasady, że gospody czeladnicze są wystarczające. Wpisowe do związku wynosi 50 kop., składka tygodniowa 10 kop.

Zebranie stolarzy. Wczoraj w lokalu Liry

przy ul. Nawrot № 38 odbyło się zebranie majstrów stolarskich, w sprawie utworzenia związku zawodowego. Po dłuższych dyskusyach zgodzono się na związek, którego organizacyą ma się zająć komitet, wybrany na poprzedniem posiedzeniu. Na koszty organizacyjne zebrano 100 rb.

Z komitetu przeciwżebraczego. Zawierucha polityczna, jaką od dwóch przeszło lat przeżywamy, zdruzgotała pomiędzy innemi i dobroczynną ofiarność naszych współmieszkańców. Ledwie wegetujące podczas ostatniej wojny instytucye filantropijne, mało, lub zupełnie nie popierane w czasie ostatnich dwóch lat, chylą się ku upadkowi, niektórym zaś, pomimo tytanicznych, zaiste, wysiłków kilku jednostek dobrej woli, grozi kompletna ruina: ilość członków przerażająco się zmniejsza, ofiarność zaś publiczna redukuje się do zera. Jestto, niestety, wadą naszego społeczeństwa, że mając nowe sitko na kołku, zapominamy o starem, aczkolwiek również pożytecznem... Tak, niestety, trzeba przyznać, jesteśmy bardzo wrażliwi i zmienni, zupełnie zapominając o prostej zasadzie: „et haec facienda et illa non omittenda".

W wymienionem wyżej położeniu bez wyjścia, które w następstwie grozi zupełnym upadkiem, znajduje się obecnie łódzki komitet przeciwżebraczy, a byłaby rzeczywista szkoda pozwolić na upadek tak pożytecznej instytucyi, która przeszło trzy lata, w miarę sił i środków, ociera niejedną łzę prawdziwej niedoli. Przygnębiony wielu niepowodzeniami w ostatnich czasach, komitet przeciwżebraczy ma jednakże nadzieję, że ofiarność publiczna Łodzi upaść mu nie pozwoli: pierwszym promykiem nadziei, na którym komitet swą lepszą przyszłość opiera, jest wysoce szlachetny, godny również naśladowania, jak i publicznej wzmianki, czyn p. Kazimierza Biedrzyckiego, który łaskawie zaofiarował na dobro komitetu połowę zysku, w piątki, każdego tygodnia, począwszy od 9-go b. m., z urządzonej, przy ulicy Piotrkowskiej pod nr. 16, wystawy artystycznej. Aczkolwiek piątki co do frekwencyi wystaw artystycznych, do dni kasowych nie należą, jednakże komitet przeciwżebraczy ma niepłonną nadzieję, że zważywszy na szlachetny cel, wystawa artystyczna przy ulicy Piotrkowskiej nr. 16, właśnie w piątki będzie przepełniona, i wobec tego uprzejmie wyznacza „rendes-vous" w piątki każdego tygodnia, na wystawie artystycznej przy ulicy Piotrkowskiej nr. 16, gdzie, pro publico bono, czas szlachetnie i przyjemnie przepędzić będzie można.

Z cechu czeladzi pończoszniczych. Pod przewodnictwem starszego czeladnika Karola Cyera w obecności podstarszego Józefa Szellenberga, starszego majstra Karola Wutkego, majstrów cechu A. Waltera i J. Pawlaka, i 53 członków, odbyło się w niedzielę d. 4-go listopada o godz. 2 po południu, w lokalu gospodnim przy ul. Widzewskiej pod № 26, miesięczne zebranie.

Na nowych członków przyjęci zostali do cechu: R. Winter, G. Szubert, A. Ede, W. Holland, J. Laudon, O. Lindner, J. Tokarski, J. Welfle, R. Tim, A. Maj i O. Cyer. Dochody były: składki miesięczne, za wpis i na przyszły 75-cio letni jubileusz cechu. Razem 59 rb. 85 kop.; wydatki wynosiły 5 rb. 20 kop.

Wyjaśnienie. Po przeprowadzeniu ściślejszego śledztwa wyjaśniło się, że do Władysława Zająca strzelało przy ulicy Włodzimierskiej z podwórza 4 nieznajomych ludzi, którzy zbiegli, ojciec zaś rannego, Marcin Zając, żadnego w tem udziału nie brał, jak był pierwotnie o to posądzony.

Sprzeniewierzenie. W uzupełnieniu wiadomości, podanej w numerze wczorajszym „Rozwoju" o aresztowaniu przez sędziego śledczego 1-go rewiru m. Łodzi p. Carewskiego — naczelnika 1-ej filii pocztowej (przy ulicy Brzezińskiej) radcy dworu 45-letniego Jana Zancewicza, prawosławnego, z powodu roztrwonienia sum skarbowych, przytaczamy szczegóły, stwierdzone przez władze śledcze. Malwersacya dokonywana była w sposób następujący. Zancewicz, otrzymując za pośrednictwem jednego z urzędników warszawskiej izby obrachunkowej opłacone przekazy, kradł z kantoru pocztowego sumy pieniężne i na usprawiedliwienie przedstawiał te same blankiety przekazów, które mu nadsyłano z izby obrachunkowej.

Na podstawie jego przyznania się, od dnia 2-go lipca roku bieżącego do dnia ujawnienia malwersacyi (t. j. do ubiegłej soboty) Zancewicz przywłaszczył sobie do 20,000 rb., ściśla jednak suma malwersacyi nie została dotąd jeszcze dokładnie określona. Przypuszczają jednak, że roztrwonienie dosięga znaczniejszych rozmiarów.

Od dawna już krążyły głuche wieści o różnych nieporządkach na poczcie miejscowej. Ginęły listy polecone z walorami, biletami loteryjnemi. Mimo reklamacyi osób interesowanych „na ślad złodziejów nie natrafiono".

Ostatnią malwersacyę wykryto „przypadkowo" w centralnem biurze pocztowem w Łodzi, zwrócono bowiem uwagę, że Zancewicz zażądał do wypłaty na podstawie przekazów znacznie większą sumę od tej, jaka figurowała na przysłanych mu z kantoru centralnego przekazach.

Wówczas niezwłocznie władze pocztowe zajęły się zbadaniem blankietów przekazowych za październik r. b. i okazało się, że za ten tylko okres czasu Zancewicz przywłaszczył 5,000 rb. Osoba, która współdziałała z Zancewiczem w dostarczaniu starych blankietów przekazowych z izby obrachunkowej warszawskiej, dotychczas nie została ujawniona.

Przedsięwzięto energiczne środki w celu odszukania i aresztowania tego urzędnika.

Według wyjaśnień, Zancewicz, mimo, że pobierał stosunkowo skromną pensyę (80 rb. miesięcznie) prowadził życie na wielką skalę, hulaszcze, przyczem grał hazardownie w karty.

Rewizye. Nocy dzisiejszej dokonano rewizyi w mieszkaniu Izaaka Esilsona przy ulicy Piotrkowskiej pod nr. 116 i u Stanisława Cichosza przy ulicy Anny pod nr. 21. Podczas rewizyi nic nie znaleziono i nikogo nie aresztowano.

Zbrojne napady. Wczoraj wieczorem dzielnica południowa naszego miasta była widownią kilku napadów o krwawym przebiegu. Pierwszy napad zdarzył się około godziny 7-ej wieczorem na ulicy Zarzewskiej, naprzeciw domu № 87, na robotnika fabryki Koeniga, 18-letniego Józefa Ogińskiego (zamieszkałego na ul. Senatorskiej) napadło pięciu niewykrytych dotychczas ludzi i dało trzy strzały z rewolweru. Jedna z kul trafiła w lewą rękę, wyżej łokcia, druga zaś w prawe biodro. Sprawcy napadu dali jeszcze kilka strzałów i, jak twierdzą świadkowie, wbiegli w ulicę Lubelską. Na odgłos strzałów nadjechał patrol konny, lecz mimo pościgu nikogo nie ujął. Do rannego wezwano Pogotowie. Lekarz rany opatrzył i przewiózł chorego do szpitala Geyerów. Stan Ogińskiego jest beznadziejny.

— Tegoż wieczora po godz. 7-ej, do domu przy ul. Grabowej № 25, weszło pięciu ludzi, uzbrojonych w rewolwery. Szli oni, jak przypuszczają, do mieszkania Zachertów. Wówczas 30-letni Adolf Zachert zszedł ze schodów i wraz z ojcem skierował swoje kroki przez sień na dziedziniec po wodę. Spostrzegłszy Adolfa i Marcina (ojca) Zachertów, nieznajomi ludzie dali nagle 6 strzałów rewolwerowych. Strzały te padły w kierunku Adolfa Z. Gdy kule trafiły w brzuch, młody Zachert padł na ziemię. Ojciec ratował się ucieczką. Sprawcy zbrodni, wołając głośno: „Oto nasza zemsta!" pospiesznie uciekli. Zaalarmowani domownicy i policya puścili się za uciekającymi w pogoń, lecz bezskutecznie.

— O godzinie 9 wieczorem podobny wypadek zuchwałego napadu zdarzył się na ul. Staro-Zarzewskiej. Gdy uczeń felczerski, 18-letni Karol Słowiński (zamieszkały na tejże ulicy № 45) przechodził około domu № 39, wypadło z zasadzki dwóch ludzi i dało trzy strzały z rewolweru. Kule trafiły w głowę. Ciężko ranny Słowiński, po odwiezieniu do szpitala św. Aleksandra wkrótce zmarł.

Jak nas informowano, wszystkie trzy napady zorganizowane były przez partye polityczne.

Znalezione trupy. Dziś rano władze policyjne znalazły trupy mężczyzn. Jak wskazują ślady, na osobach tych dokonano zbrodni. Jeden trup znaleziony został na polu obok fabryki Schönberga; drugi na ul. Placowej po za gmachem fabryki Józefa Rychtera. U ostatniego stwierdzono głęboką ranę w głowie skutkiem uderzenia tępem narzędziem. Czaszka została tak rozbita, iż mózg wyskoczył. Władze policyjne zarządziły śledztwo. Zwłoki odwieziono do trupiarni szpitala św. Aleksandra.

Wypadkowy strzał. Wczoraj o godzinie 11 wieczorem, z restauracyi Kopcia przy ulicy Konstantynowskiej pod nr. 13, wyszli dwaj serdeczni przyjaciele Rogaliński i Stępień, oraz ich znajomi Nowicki i Piotrowski. Na ulicy Rogaliński wyjął rewolwer, Stępień, widząc rewolwer w ręku Rogalińskiego, chciał go obejrzeć, na co Rogaliński się nie zgodził, wskutek czego Stępień chwycił Rogalińskiego za rękę tak nieszczęśliwie, że spowodował wystrzał, od którego kula ugodziła Stępnia w bok. Poszwankowanemu lekarz Pogotowia udzielił doraźnej pomocy i w stanie bardzo groźnym odwiózł go do szpitala Poznańskich, gdzie zmarł po paru godzinach. Rogaliński o całym tym wypadku zawiadomił policyę.

Ogólne osłabienia. W ciągu dnia wczorajszego następujące osoby uległy ogólnemu osłabieniu: na ul. Węglowej nr. 3 Katarzyna Domagała, praczka, lat 30, dostała silnego krwotoku; na ul. Karola nr. 56, kobieta, lat około 30, od której nie dowiedziano się ani nazwiska, ani adresu; na tejże ulicy nr. 36 w fabryce Rosenblatta Helena Wolniewa, lat 31, podczas pracy zemdlała, odwieziona została do domu na ul. Wólczańską nr. 161; na ul. Średniej róg Wschodniej Michał Zawada, lat 60, pozostający bez zajęcia i mieszkania; na ul. Piotrkowskiej nr. 16 Bluma Bliskow, bez zajęcia i mieszkania i na ul. Kościelnej nr. 7 Agnieszka Dębicka, lat 25, pozostająca bez zajęcia i mieszkania. We wszystkich tych wypadkach lekarze Pogotowia udzielili doraźnej pomocy.

Drobny ogień. Dziś o godz. 11 i pół przed południem przy ulicy Średniej 51, w suszarni zapaliła się przędza, ogień ugasili strażacy I oddziału straży ogniowej ochotniczej. Na miejsce wypadku przybyła również straż ogniowa miejska.

Napad. Wczoraj wieczorem do składu skór Szlamy Grossa, przy ulicy Nowomiejskiej 21, weszło 4 drabów, którzy, grożąc rewolwerami, zażądali, ażeby Gross przyjął do pracy 6 ludzi. Kiedy Gross żądaniu temu odmówił, napastnicy dali kilka strzałów, poczem zbiegli. Na szczęście od powyższych strzałów nikt nie został raniony.

SZTUKA i PIŚMIENNICTWO.

Teatr. Jutro wieczorem w teatrze «Victoria» dyrekcya naszego teatru wznawia na ogólne żądanie „Intratną posadę", sensacyjną komedyę A. Ostrowskiego, w zmienionej nieco obsadzie.

W nadchodzący czwartek w teatrze «Victoria» odegraną zostanie sensacyjna sztuka Szalome Asza p. t. „Na drodze do Syonu, czyli Mesyaszowe czasy", grywana z dużem powodzeniem w Warszawie. Jest to rzecz nastrojowa, o poetycznym polocie, odźwierciadlająca wszystkie prądy, nurtujące współczesne społeczeństwo żydowskie. Sztuka ta powtórzoną będzie w teatrze Wielkim w poniedziałek, d. 12 listopada r. b.

Opera włoska. Dzisiaj w teatrze «Apollo» na ogólne żądanie powtórzona zostanie melodyjna opera w 4 aktach Verdi'ego p. t. «Violetta», której wykonanie cieszy się stałem powodzeniem. Tytułową partyę odśpiewa znakomita primadonna p. Vermez.

— Jutro po raz pierwszy odśpiewana będzie opera Verdi'ego „Aida". Przedstawienie to budzi wielkie zainteresowanie, gdyż przyjmie w niej udział cały komplet wybitniejszych artystów trupy.

OFIARY.

Na Macierz Szkolną.

Edwardostwo Mittelstaedtowie, zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Władysławy Certowiczowej, 3 rb. — Antoni Migielski, za poparcie syna, 1 rb. — Zebrane w dniu imienin u p. Karola Majera 3 rb. — Z. Z. 1 rb.

Dla najbiedniejszych.

(Do uznania redakcyi „Rozwoju").

Zebrane w dniu imienin u p. Karola Majera 3 rb.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów gimnazyum polskiego.

M. M 1 rb.

Z WARSZAWY.

* Z sądu polowego.

Onegdaj oddano pod sąd Stanisława Kłosa. Jak o tem doniesiono, Kłos kilka dni temu dokonał napadu zbrojnego na rzeźnika Piwnicera w bazarze Ulricha w Warszawie, gdy zaś robotnicy, znajdujący się w bazarze, poczęli go ścigać, zabił jednego z nich. Warszawski sąd polowy skazał Kłosa na śmierć. Wczoraj wyrok ten wykonano.

Niedawno donosiliśmy o zbrojnych napadach, dokonanych w pow. kutnowskim na dom Tadeusza Kłosińskiego we wsi Chodówce i na dom Maryanny Wilkońskiej we wsi Psurza. Sprawcami tych napadów byli Aleksander Ziółkowski, Franciszek Kucharski i Pinkus Borkowski. Sąd

polowy w Kutnie skazał ich na śmierć przez powieszenie. Wczoraj w Kutnie wyrok wykonano.

* Z sądu wojennego.

Warszawski sąd wojenny okręgowy na wczorajszem posiedzeniu rozpoznał sprawę Jana Bartoszewskiego vel Pazderskiego i Hieronima Derowskiego, oskarżonych o zabójstwo strażnika Kaliberdy w Lubartowie. Obronę wnosił adwokat przys. Zdzienicki (z Lublina). Skazano Bartoszewskiego i Derowskiego na 20 lat robót ciężkich.

* Zbrodnia.

W domu № 62 przy ulicy Nowy-Świat odnajmowała od wielu lat małą, ciemną izdebkę niejaka Królikowska. Kobieta, mająca blizko osiemdziesiąt lat, utrzymywała się ze sprzedaży pieczywa i różnych łakoci, a chociaż sklepu nie miała, sprzedaż odbywała się w jej mieszkaniu. Pełno tam bywało dzieci, przychodzących do „babci“ po łakocie. Do mieszkania starowiny prowadzą drzwi z bramy, za szczupłą sienią znajduje się mały, zupełnie ciemny pokoik, gdyż nawet w dzień lampę trzeba było palić.

Wczoraj o godz. 7 rano do mieszkania staruszki wszedł stróż i zastał ją, jak zwykle, pomimo swych lat rzeźką i rozmowną. W jakieś pół godziny potem służąca właściciela domu przyszła do K. po pieczywo, daremnie jednak stukała: drzwi były zamknięte od wewnątrz. Przypuszczając, że staruszka wyszła na ulicę, służąca powróciła do domu i w kwadrans potem znów udała się do Królikowskiej. Tym razem drzwi zastała otwarte, zaledwie jednak weszła do pokoju, cofnęła się z przerażeniem. W izbie wszystkie rzeczy były porozrzucane, pościel wyrzucona z łóżka, na podłodze zaś leżała Królikowska, przykryta poduszkami.

Na krzyk służącej nadbiegł stróż i domownicy; uniesiono przykrywające staruszkę poduszki, która leżała ze związanemi wązkim rzemykiem (od spodni) na piersiach rękoma. Ciało było jeszcze ciepłe, wezwano pośpiesznie Pogotowie, lecz pomoc była daremna—staruszka już nie żyła—ręka niewykrytego zbrodniarza udusiła ją.

Sądząc z porozrzucanych rzeczy zbrodni dokonano w celu rabunku.

Królikowska była zupełnie osamotniona: jedyna jej córka wyszła za mąż, lecz wkrótce rozeszła się z mężem i sama na własne utrzymanie zarabiać musiała, tak, iż rzadko przychodziła do matki.

W celu wykrycia zbrodniarza wdrożono śledztwo, zwłoki zaś zamordowanej przewieziono do prosektoryum.

Skandal na uczcie.

W „Rieczi“ znajdujemy następujący opis skandalicznego zajścia, jakie miało miejsce na uczcie, odbytej z okazyi rocznicy liceum Aleksandrowskiego.

„Uczta odbywała się o godz. 12-ej w południe w gmachu liceum: zebrało się na niej około 500 wychowańców, zarówno dawnych, jak i dzisiejszych. Wśród obecnych, prócz profesorów i mnóstwa urzędników i oficerów znajdowali się także: minister skarbu Kokowcow, minister oświaty Kaufman, b. minister skarbu Szipow, dyrektor liceum Sołomon i wielu innych.

Po mowie p. Kokowcowa popłynął cały szereg toastów, między innymi i na cześć liceum, byłych wychowańców, dyrektora i t. d. Toasty następowały szybko po sobie i przyjmowane były głośnemi oklaskami.

Po ostatnim toaście, wygłoszonym na cześć profesorów i nauczycieli liceum, powstał kamerjunkier P. Saburow i przemówił do obecnych dosłownie, jak następuje: „Koledzy, wypijmy za zdrowie byłych członków naszego pierwszego parlamentu rosyjskiego: wychowańca 47-go kursu Anorejewa i 52-go Pustoszkina, oraz za dzielnych profesorów Muromcewa i Kariejewa. Hura!...

Nastała na kilka sekund grobowa cisza, po której jednak nagle odezwały się z końca sali oklaski. Równocześnie rozlegać się zaczęło gwizdanie i sykanie, słychać było nawet okrzyki: „precz“, „precz!“

Pan Saburow nie zdążył jeszcze usiąść, gdy przyskoczyło doń dwóch ucztujących, z których jeden uderzył go kułakiem w plecy, a drugi pochwyciwszy go silnie za frak i kamizelkę i oberwawszy z niej wszystkie guziki, wypychać go zaczął z sali. Mimo oświadczenia p. Saburowa, że wyjdzie dobrowolnie, wypychano go dalej za drzwi. Wyrzucono go gwałtownie nietylko z sali, w której odbywała się uczta, ale i z gmachu liceum, przyczem nie pozwolono mu nawet wziąć palta i czapki.

Niektórzy z wychowańców liceum zbiegli na dół i stanąwszy u wejścia krzyczeli, ażeby Saburow nie śmiał się więcej pokazywać w liceum; niektórzy z nich krzyczeli: „tu nie uniwersytet, tu nie miejsce na rewolucyjne mowy!“ Ci sami wychowańcy domagali się, ażeby p. Saburow oddał im swoją odznakę licealną, której, według słów ich, niema prawa nosić dłużej.

Po scenie tej publiczność w sali podzieliła się na dwie grupy. Jedni, nie dotykając charakteru wygłoszonego toastu, oburzali się postępkiem tych panów, którzy pozwolili sobie na tak ordynarne zachowanie się wobec bezbronnego człowieka. Inni jednak, widocznie pod wpływem obficie spożytego na uczcie szampańskiego, zaczęli podnosić w górę «bohaterów», którzy wyrzucili p. Saburowa.

Zaznaczyć należy, jako fakt charakterystyczny, że pp. ministrowie i inne wysoko postawione osoby spokojnie pozostawali w sali podczas całego zajścia.

Pan Saburow otrzymał nazajutrz mnóstwo listów z wyrazami współczucia, nawet od osób, należących do stronnictw umiarkowanych“.

Skandal powyższy pisma petersburskie żywo komentują. Jak się okazało, kamerjunkier Saburow jest synem jednego z największych reakcyonistów w Radzie Państwa. Wzywany on już był przez prezesa ministrów. Młodemu Saburowowi nakazano podać się do dymisyi ze wszystkich urzędów i godności honorowych, jakie piastował dotychczas.

Wiadomości zamiejscowe.

Jubileusz Czytelni Akademickiej we Lwowie. Dzień onegdajszy zaznaczył się w życiu lwowskiem szeregiem uroczystości, poświęconych uczczeniu 40 lecia istnienia «Czytelni Akademickiej».

Towarzystwo to powstało w dobie gorączkowych dążeń do stworzenia nowych form życia społecznego, jakie zapanowały po roku 63. Instytucye społeczne, stowarzyszenia o barwie politycznej i naukowej wyrastały wtedy, jak grzyby po deszczu. Wiele z nich upadło, nie mało zwiędło w samym początku swego istnienia. „Czytelnia Akademicka“ po dziś dzień mocno dzierży w swym ręku wysoko podniesiony sztandar idei narodowo-demokratycznej, ów sztandar, pod którym weszła w życie przed laty 40.

Nazwiska najwybitniejszych mężów w kraju łączą się z jej dziejami, dziewięć pokoleń młodzieży galicyjskiej zapisywało się kolejno na kartach księgi jej członków.

W gronie jej kierowników nie brak głośnych uczonych, jak ś. p. Roman Pilat, wybitnych mężów stanu, jak były namiestnik Galicyi Leon hr. Piniński, wytrawnych polityków, jak Albin Rayski, prezes klubu lewicy w sejmie galicyjskim. „Czytelnia“ zajmowała zawsze i teraz zajmuje wśród towarzystw akademickich stanowisko przodujące, skupiając w sobie najliczniejszą część młodzieży, wytwarzając zaś przez swe kółka naukowe żywy ruch umysłowy, zajmuje stanowisko naczelne.

Nie obyło się i w życiu „Czytelni“ bez burz i rozterek wewnętrznych, z których jednak wyszła zwycięzko, stojąc dziś przed społeczeństwem jako Towarzystwo dojrzałe, poważne tradycyą i siłą swych zasług.

Uroczystości jubileuszowe zgromadziły liczny zastęp byłych członków Towarzystwa, nie mało blasku dodała im obecność dobrze zasłużonych ojczyźnie na polu naukowem i społecznem osób z liczby członków honorowych Towarzystwa. Poranek inauguracyjny w sali rady miejskiej, poświęcenie kamienia węgielnego „Domu Akademickiego“, koncert i zebranie wieczorne złożyły się na całość podniosłą i imponującą swem znaczeniem wewnętrznem.

Telegramy
Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

Petersburg, 5 listopada. Zabroniono zarządom gminnym legalizować tranzakcye co do odstępowania z rąk do rąk działek ziemi na gruntach przesiedleńczych.

Petersburg, 5 listopada. Komitet techniczny marynarki opracował projekt przepisów, dotyczących przechodzenia stopni służby inżynierów okrętowych i awansowania na stopnie oficerskie.

Petersburg, 5 listopada. Według ostatnich danych ministeryum komunikacyj, zaległości transportów wynoszą obecnie 84912 wagonów, w czem zboża około 55000 wagonów.

Petersburg, 5 listopada. Rada medyczna uznała, że odpadki, otrzymywane przy rektyfikacyi spirytusu, są bezwarunkowo szkodliwe dla organizmu, dla tego też sporządzanie z nich politur nie jest dopuszczalne.

Petersburg, 5 listopada. Śledztwo w sprawie napaści, dokonanej lata ubiegłego na schodach admiralicyi, na urzędnika, który przywiózł pieniądze z kasy skarbowej, zbliża się ku końcowi. W liczbie oskarżonych jest jeden czy też dwóch gimnazistów i młoda kobieta, Oleszkowiczówna, która służyła na kolei. Sprawa odbędzie się w sądzie wojennym.

Petersburg, 5 listopada. Rektor uniwersytetu ogłasza, że obecność osób obcych w uniwersytecie na zebraniach, w związku z nieustającemi jawnemi naradami jednego ze stronnictw politycznych, pociągnie za sobą bezzwłoczne zamknięcie uniwersytetu. Rektor otrzymał od naczelnika miasta polecenie zastosowania środków celem niedopuszczenia zebrania na dzień wczorajszy, lecz odpowiedział mu na to, że zebranie jest zezwolone, będzie ono miało charakter czysto studencki i żadnych zawikłań nie pociągnie. Naczelnik miasta zarządził wydalenie z miasta wszystkich wolnych słuchaczów i wolnych słuchaczek wyznania żydowskiego, nie posiadających prawa na zamieszkiwanie w stolicy. Kancelarya uniwersytetu zwraca osobom tym wniesione przez nich wpisowe.

Petersburg, 5 listopada. Komisya do spraw opału wysłuchała żądań robotników z Baku. Część tych żądań wymaga załatwienia w drodze prawodawczej, do czego projekty prawa opracowało już ministeryum handlu. Druga część może być załatwiona w drodze wzajemnego porozumienia obu stron. Trzecia część zależy od wspólnych usiłowań obu stron i rady m. Baku. Czwarta część dotyczy nieprawidłowego—zdaniem robotników—stosowania praw przez przemysłowców. Celem rozpoznania żądań postanowiono zwołać do Baku naradę przedstawicieli zjazdu przemysłowców naftowych i delegatów wszystkich robotników. Przepisy o wyborze delegatów opracują sami robotnicy i złożą je namiestnikowi do zatwierdzenia.

Petersburg, 5 listopada. Dnia 6-go b. m., w głównym zarządzie poczt i telegrafów odbędzie się narada w sprawie ochrony pakietów pieniężnych, przesyłanych pocztą, oraz nad zaniechaniem przyjmowania pakietów pieniężnych przez pocztę w całem państwie. Jest zamiar zniesienia przesyłek pakietów pieniężnych, a poprzestania tylko na przekazach pocztowych.

— W parku instytutu leśnego policya starła się z grupą ludzi, śpiewających pieśni rewolucyjne. Kilka osób odebrało szablę rewirowemu, który wówczas strzelił z rewolweru, lecz nikogo nie ranił. Aresztowano dwie osoby.

— Zaprojektowano ułatwienie żydom wstępu do szkoły dentystycznej i pozwolenie im na składanie świadectw z ukończenia sześciu klas szkół prywatnych, z prawem przebywania w miejscowości, w której znajduje się szkoła.

Moskwa, 5 listopada. Wczoraj dokonano rewizyi i aresztowań, których ofiarą padł głównie komitet centralny partyi socyalno-demokratycznej. Aresztowano 25 osób. Przy ul. Dołgorukowskiej w jednem z mieszkań urządzono zasadzkę. Zabrano adresy i wykazy organizacyi okręgowej.

— Komitet do spraw prasowych pociągnął do odpowiedzialności dziennik studencki za wychwalanie przestępstwa, spełnionego w domu policyjnym miasnickim.

— Przestępcy polityczni dokonali zamachu na życie służącego, aby umknąć z więzienia. Kiedy służący wszedł do celi i zaczął rozdawać herbatę, rzuciło się na niego 5 osób. Związali go, zatkali mu usta mokrem płótnem i chcieli go powiesić. Zamiaru tego przecież zaniechali i zaniesli związanego do klozetu. Tam jeden z nich trzymał służącego, a inni zaczęli wypiłowywać kraty. Następnie pochwycili drugiego służącego i także go związali. Hałas usłyszał wartownik i zapobiegł ucieczce. Obu służących strasznie obito. Jest za-

miar oddania wszystkich uczestników zamachu pod sąd polowy.

Moskwa, 5 listopada. Wczoraj wieczorem bandyci dostali się do pustelni łukjanowskiej, zajętej przez klasztor męzki, około linii kolei jarosławskiej, zabili archimandrytę, zranili furtyana, skradli utensylia cerkiewne i pieniądze, poczem uciekli. Bandytów było siedmiu, z których trzech w mundurach studenckich.

Wilno, 5 listopada. Księża katoliccy postanowili nie uwzględniać wyjaśnienia senatu, pozbawiającego ich prawa uczestniczenia w wyborach do Dumy. Ks. biskup Roop wysłał do prezesa rady ministrów motywowany protest.

Wilno, 5 listopada. Skutkiem protestu prokuratora, przystąpiono do ponownego rozpoznania sprawy włościan Sożnalisa i Peczulisa, skazanych za należenie do litewskiej partyi socyalno-demokratycznej na ciężkie roboty, a uwolnionych od zarzutu napadu na instytucye rządowe.

Wilno, 5 listopada. Współpracownik dziennika «Siewiero-Zapadnyj Kraj», Łukowski, za propagandę wśród wojska, skazany na 6 miesięcy fortecy.

Wilno, 5 listopada. Do Wilna zwołano zjazd działaczy w sprawie oświaty żydowskiej. Zjazd ma obradować nad następującemi sprawami: ustawa Związku nauczycieli żydów, plan organizacyi i zjednoczenie Związku z innemi podobnemi organizacyami.

Mińsk, 5 listopada. Z wyroku sądu wojennego polowego powieszono włościanina Szałaja oskarżonego o rabunek w sklepie Pupkinowej w Rakowie.

Tomsk, 5 listopada. Wydrukowane w gazecie „Prawo" w nr. 37 i 38 przedruki o aresztowaniu profesora Tyraspolskiego niezgodne są z rzeczywistością. Zbiegły razem z lekarzem Bromberem w dni październikowe roku zeszłego z Tomska Tyraspolski, poszukiwany był na zasadach ogólnych około roku. Aresztowanemu przed rokiem w Petersburgu władze sądowe doręczyły Tyraspolskiemu akt oskarżenia z artyk. 129. Dla tego Tyraspolski uważany jest za przestępcę kryminalnego, nie zaś administracyjnego. Specyalnego żądania o dostawienie go do więzienia w Tomsku ani sąd, ani też władze administracyjne nie czyniły.

Zabronienie Tyraspolskiemu powrotu do gub. tomskiej nastąpiło parę miesięcy później po jego ucieczce, nie podpisane przeze mnie, a przez innego czasowego generał-gubernatora, lecz przeze mnie nie było odwołane. Czasowy generał-gubernator baron Nolken.

Ekaterynosław, 5 listopada. Wiadomość, zamieszczona w piśmie „Towariszcz", jakoby bito włościan wsi Grodówki, a do Sofjówki wysłana była artylerya, jest zmyślona.

Ekaterynosław, 5 listopada. Na mocy wyroku sądu wojenno-polowego Korowin za napad na monopol skazany został na rozstrzelanie. Wyrok wykonano.

Morszańsk, 5 listopada. Wczoraj w składzie, należącym do ziemstwa, policya dokonała rewizyi. Znaleziono wiele proklamacyi. Zarządzającego składem aresztowano.

Charków, 5 listopada. W hotelach „Ermitaż" i „Londyn" aresztowano czterech ormian z fałszywemi paszportami, którzy przybyli po zakup broni palnej. Jeden z nich na rachunku bieżącym w banku miejskim posiadał 5,000 rub.

Derbent, 5 listopada. Banda rozbójników obrabowała komisyę mierniczą, która rozgraniczała grunta skarbowe. Odebrano jej wszystkie pieniądze. Komisya powróciła do Tyflisu.

Peremyśl, 5 listopada. Siedemnastu szlachty podało prośbę do marszałka gubernialnego o wykreślenie z list szlacheckich księcia Urusowa za podpisanie odezwy wyborskiej.

Ryszkin, 5 listopada. Na Wołdze kra płynie.

Busk. 5 listopada. W Stopnicy zastrzelił się, z przyczyny niewiadomej, naczelnik ochrony wojskowej.

Mitawa, 5 listopada. W Kurlandyi rozstrzelano 9 bandytów. Ujęto sześciu sprawców napadu na pocztę goldingeńską. Jednego z nich rozstrzelano, pięciu zaś oddano pod sąd polowy.

Helsingfors, 5 listopada. Dzisiaj o godz. 7½ zrana do kantoru kolei karelskiej w Wyborgu weszło trzech mężczyzn. Wystrzałami z brauningów ranili kasyera Golmstena i konduktora Kukkasjarwi, którzy skutkiem tego utracili przytomność. Bandyci zrabowali 74,000 marek i umknęli. Golmsten, odzyskawszy przytomność, zawołał o pomoc. Dwóch bandytów ujęto i odebrano im wszystkie zrabowane pieniądze.

Kutais, 5 listopada. W Kwiryłach, na mocy wyroku sądu wojenno-polowego, stracono Samkaradzkiego i Gwelesionego, oskarżonych o rabunek.

Petersburg, 5 listopada. Hr. Heyden w rozmowie ze współpracownikiem Agencyi telegraficznej petersburskiej kategorycznie zaprzeczył pogłoskom gazeciarskim o proponowaniu mu teki ministra oświaty. Pogłoski te pozbawione są wszelkiej podstawy.

Kijów, 5 listopada. Do księgarni Idzikowskiego na Kreszczatce przyszło dwóch anarchistów i zażądało pieniędzy. Kasyer wyjął rewolwer. Anarchiści zbiegli.

Nikołajew, 5 listopada. Do tłumu członków „związku narodu rosyjskiego", powracającego z dworca po odprowadzeniu archimandryty, dano wystrzał, który wywołał dłuższą wymianę strzałów. Na razie wyjaśniono, że jedna osoba jest ciężko ranną.

Poznań, 5 listopada. Wczoraj miał się odbyć wiec polaków, w celu wyrażenia protestu przeciw środkom rządowym, stosowanym do szkół. Wskutek zabronienia przez policyę otwarcia wiecu przyszło do starcia pomiędzy tłumem i żandarmami. Ci ostatni działali białą bronią.

Kolonia, 5 listopada. «Koelnische Zeitung» otrzymała depeszę, że pogłoski o przymierzu trzech cesarzów są nieprawdziwe, Rosya i Francya przywiązują do łączącego ich przymierza wielkie znaczenie; na takich zaś warunkach przymierze trzech cesarzów bez udziału Francyi jest niemożliwe. Udział zaś Francyi jest nieprawdopodobnym.

Sofia, 5 listopada. Ministeryum podało się do dymisyi, która została przyjętą. Nowy gabinet będzie utworzony z większości ministrów poprzednich, z wyłączeniem prezesa ministrów Petrowa. Premierem będzie Petkow, ministrem spraw zagranicznych agent dyplomatyczny w Petersburgu, Stancew.

Lorient, 5 listopada. Żaglowiec „Reine de Bourgogne" rozbił się *w pobliżu wyspy Groix*. Załoga, złożona z 5 ludzi, utonęła.

Londyn, 5 listopada. Ambasador rosyjski, hr. Benkendorf, wyjechał na kontynent.

Glasgow, 5 listopada. Bezrobocie w warsztatach okrętowych zagraża rozszerzeniem się na cały przemysł budowy okrętów, właściciele bowiem warsztatów okrętowych nie zgadzają się na jakiekolwiek ustępstwa.

Londyn, 5 listopada. W koszarach królewskich majtków w Portsmoucie powstały zaburzenia. Przybrały one rozmiary tak wielkie, że groziły poważnemi następstwami. Z górą 500 palaczy wyprowadzono na ćwiczenia na placu otwartym. W czasie ćwiczeń powstała silna burza. Majtkowie samowolnie opuścili plac i schronili się przed deszczem do koszar. Aby ukarać ich za brak dyscypliny, naznaczono ponowne ćwiczenia w sali gimnastycznej. Jeden z oficerów rozkazał pierwszemu szeregowi, aby uklęknął, aby oficer mógł swobodnie zwrócić się do dalszych szeregów. Palacze odmówili usłuchania rozkazu. Po ukończeniu ćwiczeń majtkowie zażądali uwolnienia aresztowanego kolegi. Tłum, złożony z 300 osób, wyruszył na pogrom mieszkań oficerów. Wezwano podoficerów, którzy z karabinami w ręku przyjęli buntowników. Do zbuntowanych majtków wyszedł starszy oficer, który nakłonił ich do upokorzenia się i uspokojenia. Porządek przywrócono. Bunt ustał.

DZIENNE.

Petersburg, 6 listopada. Piotr Saburow, szambelan, zaliczony do kancelaryi państwa, uwolniony został od służby na własne żądanie.

Ryga, 6 listopada. Sąd wojenno-polowy skazał na śmierć pięciu komunistów-anarchistów, którzy dokonali kilka większych z pomiędzy napadów i grabieży.

Paryż, 6 listopada. W przeczytanej dziś w senacie i izbie deputowaaych deklaracyi rządu zaznaczono, że teraźniejsze ministeryum utworzyło się nie wskutek przesilenia parlamentarnego, ale w następstwie tego, że zdrowie byłego ministra prezydenta Sarriena nie pozwoliło mu pozostawać dłużej na swoim posterunku. Następnie w deklaracyi jest mowa: Kraj chce utrzymania pokoju, przytem pragnie pokoju, godnego Francyi i zachowania instytucyi republikańskich.

Pokój między narodami ucywilizowanemi opiera się na sile wojennej i pierwszym naszym obowiązkiem wobec ojczyzny nie dopuścić do niczego, coby mogłoby osłabić jej siły obronne. Uważając za swój obowiązek stopniowe polepszanie naszych stosunków ze wszystkiemi rządami, będziemy się troszczyli o zachowanie przymierza z Rosyą i przyjacielskich stosunków z innemi mocarstwami. W polityce wewnętrznej będziemy dążyli do zorganizowania i wzmocnienia demokracyi i aby poszczególne wypadki i przejawy władzy państwowej przyjęły bardziej umiarkowane formy.

Jest to cel, do urzeczywistnienia którego powinni dążyć republikanie. Ale przedtem, niż zacznie się rozumować, trzeba istnieć, dlatego będziemy troskliwie czuwać nad stanem siły zbrojnej, by być w możności do postawienia oporu w każdym wypadku. Minister wojny przedstawi izbom projekt do prawa o kadrach i siłach gotowych, oraz projekt, ustanawiający zasady awansowania oficerów na wyższe stopnie, projekt o zniesieniu sądów wojennych.

Deklaracya kończy się słowami:

„Dzięki rzeczpospolitej we Francyi zapanowała wolność, a obecnie winniśmy utrwalać wolność we wszystkich gałęziach systemu republikańskiego, tudzież dać jej możność rozwijać się w przyszłości bez przeszkody".

Paryż, 6 listopada. Senat wyznaczył komisyę do rozpatrzenia sprawy przeniesienia zwłok Zoli do Panteonu.

Londyn, 6 listopada. Oficerowie eskadry rosyjskiej w mieście Barrew zwiedzali warsztaty, gdzie się buduje pancernik «Ruryk», którego spuszczenie na wodę odbędzie się 11 listopada.

W izbie gmin pomocnik sekretarza stanu, Ren Simoon, oświadczył, że za zgodą admiralicyi i ministeryum spraw zagranicznych, zwrócono szczególną uwagę komenderującego eskadrą na wodach chińskich na rozboje morskie. Rząd chiński dał wicekrólowi kantońskiemu bardzo surowe instrukcye, z naciskiem na konieczność wytępienia rozboju.

Wiedeń, 6-go listopada. Wbrew zapewnieniom gazety „Oko", że hr. Witte nigdy nie rozpuścił-by Dumy państwowej, korespondent petersburski „Neue Wiener Tageblatu" upoważniony został przez jednego z członków gabinetu Stołypina do oświadczenia, że 19 maja r. z. na parostatku, płynącym z Petersburga do Peterhofu, Witte zaznaczył konieczność rozpuszczenia Dumy państwowej i rozpisania nowych wyborów na zasadzie prawa z dnia 19 sierpnia 1905 roku.

Portsmuth (Anglia), 5 listopada. Majstrowie broni admiralicyi, zebrawszy się około koszar, wtargnęli do nich bez pozwolenia podczas silnego deszczu i po pewnym czasie weszli do sali gimnastycznej. Dyżurny oficer niewielkiego wzrostu rozkazał pierwszemu szeregowi uklęknąć, by lepiej widzieć pozostałych. Niektórzy z majtków byli niezdecydowani, nie wiedząc czy mają wypełnić rozkaz, a jeden z nich wprost odmówił, za co oddano go straży. Majtkowie wskutek tego zaczęli się buntować i zostali uśmierzeni dopiero około północy. Wynikły dalsze poważne rozruchy, trwające do godziny drugiej rano. Kilku palaczów wybiło szyby w mieszkaniach oficerów, napadło na oficerów, pobiło policyantów. Wezwany oddział majtków uzbrojonych przywrócił porządek. Wielu z buntowników aresztowano.

Manchester, 6 listopada. Aresztowano tu poddanego rosyjskiego, Zingera, na żądanie rządu rosyjskiego o wydanie go. Zinger oskarżony jest o zabójstwo kilku urzędników policyi, spełnionych za pośrednictwem bomby, rzuconej do koszar. Zinger liczy około lat 18. Winy swej nie zapiera się.

Z KRÓLESTWA.

Dramat biurokratyczny. Pod tym tytułem czytamy w № 11 «Tygodnika podlaskiego»:

„We wtorek (25 z. m.) u p. Rudnickiego w Wołyńcach zebrało się grono ziemian z siedleckiego powiatu w celu omówienia pewnych zamiarów gospodarczych, jak sprowadzenie centryfugi do wspólnego użytku itp.

Wypadek chciał, że tegoż dnia rano właściciel Żelkowa, któremu systematycznie znane jednostki czynią kradzieże leśne, zawołał strażnika ziemskiego i wskazawszy, kogo ma ten stróż bezpieczeństwa poszukiwać, powiedział, że dla podpisania protokółu lub otrzymania potrzebnych wskazówek, udać się ma do Wołyniec, gdyż tam poszkodowany wyjedzie.

Zamiast jednak spełnić bezpośrednie obowiązki policyjne, czyli przydybać złodzieja leśnego, stróż bezpieczeństwa publicznego udaje się do Siedlec, składa raport, że w Wołyńcach odbywają się narady obywateli ziemskich, w celu niedostarczenia rządowi rekruta.

I oto wkrótce jedzie do tej wioski oddział dragonów w asystencyi dwóch ziemskich strażników. Lecz tam siła zbrojna spotyka, prócz nieznanego sobie ex-lekarza wojskowego dr. Wojtasiewicza, zupełnie dobrze znanego z prawomyślności — rotmistrza dragonów, p. Łępickiego. Może też, dzięki temu, wizyta zbrojna krotko trwała i nie pociągnęła innych następstw, prócz skonfiskowania protokółu posiedzenia, zawierającego w sobie porządek obrad nad ową kwestyą mleczarską, sprawami nasion i innych rzeczy rolniczych.

Zdawałoby się, że na tem powinnaby zakończyć się cała ta historya — nadździałalności strażnika ziemskiego. Lecz to był dopiero wstęp do dramatu. Albowiem naczelnik powiatu jest stale tego przekonania, że skonfiskowany protokół posiedzenia, to tylko mydlenie oczu władzy, że właściwy cel — to właśnie agitacya przeciwpoborowa.

Do umysłu naczelnika nawet nie przemawia ta okoliczność, że na owem zebraniu było kilku członków miejscowej komisyi poborowej, więc ludzi zupełnie prawomyślnych pod tym względem, że wreszcie był członek armii czynnej...

Rzecz oparła się nawet o gubernatora, który nieco uspokoił przypadkowych aktorów tego dramatu iście biurokratycznego, upewniwszy ziemian, że naczelnik powiatu niedługo tutaj będzie wobec oczekiwanej rychłej nominacyi na wice-gubernatora gub. wołogodzkiej.“

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru.	Uwagi.
5/XI 1 pp.	741.9	+12.5	81	Pd 3	Z dnia 5/XI Temperatura max.+ 12.8° C. Temperatura min.+5.2° C. Opadu 0 0
5/XI 9 w.	742.4	+ 9.0	92	Pd 3	
6/XI 7 r.	743.4	+ 5.4	95	Pd W 1	

Rozkład pociągów.

Zimowy.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzą z Łodzi: a)12.30, b) 7.10, c) 11.55, d) 1.38, e) 3.15, f) 6.10, g) 8.20.

Przychodzą do Łodzi: h) 4.30, i) 7.20, j) 9.35, k) 10.15, l) 3.40, m) 5.22, n) 8.30, o) 11.00.

Kolej Warszawsko-Kaliska:

Odchodzą do Kalisza: o godz. r) 7.55, s) 12.15, t) 6.13 do Warszawy: o godzinie u) 11.13, w) 4.07.

Przychodzą z Kalisza: o g 11.03, 3.55, 9.15.

Kolej obwodowa.

Odchodzi ze stacyi Łódź-kaliska do Słotwin o godz 6.12, ze Słotwin do st. Łódź-kaliska 5.10. Odchodzi ze st. Łódź-kaliska do Koluszek 11.15, przychodzi z Koluszek do st. Łódź-kaliska o godz. 7.45.

UWAGI. Godziny, wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od godz. 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi oznaczone literami b, f, k, o kursują pomiędzy Warszawą a Łodzią bez przesiadania się.

W pociągach oznaczonych literami t, u kursują wagony bezpośredniej komunikacyi pomiędzy Kaliszem a Kijowem i Rostowem nad Donem.

Drobne ogłoszenia.

W tłoczni «Rozwoju», Przejazd № 8. Redaktor i Wydawca W. Czajewski.